



Alicja Wosik-Handzlik

Symbiotyczna wyobraźnia Urszuli Zajączkowskiej

W zachodniej tradycji obowiązuje uznana hierarchia organizmów żywych, na której szczycie oczywiście stoi człowiek, zwieńczenie ewolucji, ukochane dziecko wszechświata [...]. Ale w indiańskim ujęciu ludzie często są określani jako „młodszy bracia” [...]. Żyją na ziemi najkrócej i mają w tej dziedzinie najmniejsze doświadczenie. [...] Musimy zatem szukać nauczycieli pośród innych gatunków.

R.W. Kimmerer, 2020¹

Od antropocenu do symbiocenu

Glenn Albrecht, australijski filozof środowiska, postuluje nazywanie epoki antropocenu „nową nienormalnością/nowym nienormalnym” (*new abnormal*²). Chaos i niepokój są dziś bowiem wszechobecne. Katastrofy

Alicja Wosik-Handzlik (ORCID: 0000-0001-7025-3001) – doktorantka na Uniwersytecie Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, w dyscyplinie literaturoznawstwa. Jej zainteresowania badawcze dotyczą polskiej poezji współczesnej oraz humanistyki środowiskowej. Kontakt: d751382@doktorant.uken.krakow.pl.

- 1 R.W. Kimmerer, *Pieśń Ziemi. Rdzenna mądrość, wiedza naukowa i lekcje płynące z natury* (Kraków, 2020), 22.
- 2 Zob. G. Albrecht, G. Van Horn, „Exiting the Anthropocene and Entering the Symbiocene”, *Humans and Nature*, 15.06.2021, dostęp 17.05.2025, <https://humansandnature.org/exiting-the-anthropocene-and-entering-the-symbiocene-2021/>.

wywołują cierpienie człowieka oraz śmierć gatunków nie-ludzkich. Dostrzeżenie tych problemów niewiele jednak rozwiązuje. Korporacyjny *greenwashing* ukrywa egoistyczne pobudki pod maską ekologicznych zainteresowań. Wyjście z antropocenu „z jego (nie)zrównoważonym rozwojem, perwersyjną odpornością, autorytaryzmem i korumpalizmem”³ (od łac. *corrumperere*, oznaczającego „niszczyć”) jest w tej sytuacji koniecznością. Albrecht sugeruje – twierdzenie mające u niego charakter postulatu i futurologicznej nadziei – że kolejna epoka w historii ludzkości zasługuje na miano symbiocenu.

Proponowany termin ma rodowód grecki, pochodzi od wyrazu *symbiōsis* oznaczającego współżycie. *Sym-* (współ-) oraz *-bios* (życie, tryb życia, sposób życia⁴) – symbioza – sugeruje współpracę korzystną dla wszystkich uczestniczących w niej organizmów. Zdaniem Albrechta proces symbiozy ma być podstawą sojuszu między światem ludzkim a nie-ludzkim. Teoria seryjnej endosymbiozy Lynn Margulis dowodzi, że sam człowiek jest organizmem, który powstał dzięki tego rodzaju współ-życiu. Ludzkie ciało istnieje dzięki ciągłej współpracy różnych form istnienia; bez przerwy zachodzą w nim procesy biochemiczne, które angażują liczne mikroorganizmy⁵. Do podobnych wniosków dochodzi Ewa Domańska. Powołując się na badania nad ludzkim mikrobiomem, zwraca ona uwagę na fakt, że człowiek stanowi osobny ekosystem, wielogatunkową hybrydę. Ciało ludzkie jest „bytem metawspólnotowym, który znajduje się w stałym procesie symbiotycznego stawania się i ko-ewolucji”⁶. Z genetycznego punktu widzenia – pisze polski biolog Piotr Skubała – jesteśmy bardziej bakteriami niż ludźmi. Pod wieloma względami problematyczna jest zresztą sama kategoria gatunku:

Zostaliśmy uświatowieni jako gatunki w pewnym foucaultowskim sensie, gdzie znowu to dyskurs produkuje swoje obiekty. Dwieście lat tego, co stało się potężnym,

3 Tamże.

4 H. Liddell, R. Scott, H. Jones, R. McKenzie, „Bios”, w: *A Greek-English Lexicon* (Oxford, 1843).

5 Zob. P. Skubała, „Jestem symbiontem na symbiotycznej planecie”, *Dzikie Życie* 7–8 (2013), dostęp 17.05.2025, <http://dzikiezycie.pl/archiwum/2013/lipiec-i-sierpień-2013/jestem-symbiontem-na-symbiotycznej-planecie>.

6 E. Domańska, „Humanistyka ekologiczna”, *Teksty Drugie* 1–2 (2013): 29.

zmieniającym świat dyskursem biologii, wyprodukowało zarówno nas, jak i inne stworzenia jako gatunki⁷.

Biologia spotyka się w tym miejscu z filozofią. Na ogół wierzymy bowiem w swoje człowieczeństwo – wykreowaną przez zachodnią filozofię i religię wizję człowieka jako istoty nadrzędnej, stworzonej na obraz i podobieństwo absolutu. W rzeczywistości jesteśmy jednak produktami humanizmu, kapitalizmu oraz skomplikowanej sieci biopolitycznej, a naszą tożsamość kształtują nasze własne wynalazki:

Wizja człowieka osadzona w początkach kapitalizmu wikła nas w idee postępu i rozprzestrzeniania technik alienacji, które przekształcają ludzi i inne istoty w zasoby. Techniki takie segregują ludzi i porządkują tożsamości, zaciemniając możliwości wspólnie wypracowywanego przetrwania⁸.

Świat antropocenu to rzeczywistość, w której materia żywa zostaje podporządkowana władzy i utowarowiona. Podejście symbiotyczne – przeciwnie – odrzuca gatunkowy szowinizm i koncepcję biowładzy, postulując jedność wszelkich bytów ziemskich, które potrzebują współpracy, by przetrwać. Tworami symbiotycznymi są więc wszelkie organizmy żywe, ale również sama Ziemia, która, zgodnie z hipotezą Gai Jamesa Lovelocka, stanowi „żywą istotę o rozmiarach planety”⁹. Materia ożywiona na Ziemi to jeden wielki, samoregulujący się organizm.

Według Piotra Skubały i Magdaleny Ochwat fundament symbiotycznej mądrości powinny stanowić albrechtowska sumbiokrytyka, gałąź ekokrytyki badająca symbiotyczne relacje i powiązania międzygatunkowe, oraz „nowe symbiotyczne opowieści” (integrujące tradycyjną, rdzenną wiedzę ekologiczną z zachodnią nauką)¹⁰. To w opowieściach związanych z wierzeniami rdzennych mieszkańców Ameryki czy Indii, które zakorzenione są w przekonaniu o głębokiej więzi świata ludzi i natury, możemy dostrzec prawdziwie posthumanistyczne scenariusze wyjścia z antropocenu.

7 D. Haraway, N. Gane, „Z Donna Haraway Rozmawia Nicholas Gane. Co robić, gdy nigdy nie byliśmy ludźmi”, w: *Ekologie*, red. A. Jach, P. Juskowiak, A. Kowalczyk (Łódź, 2014), 116.

8 A. Tsing, „Sztuki uważności”, *Teksty Drugie* 1 (2020): 207.

9 J. Lovelock, *Gaja. Nowe spojrzenie na życie na ziemi* (Warszawa, 2003), 27.

10 P. Skubała, M. Ochwat, *O roli myślenia symbiotycznego w dobie antropocenu* [w druku].

Pomiędzy gatunkami

Podstawą myśli symbiotycznej w poezji Urszuli Zajączkowskiej jest sumbiokrytyka. Granice gatunkowości, w tym sztywne oddzielenie materii ożywionej i nieożywionej, ulegają w jej tekstach zatarciu. Podobny jest sens materialistycznego witalizmu Rosi Braidotti, która przeciwstawia się podziałowi życia na *zoe* oraz *bios* dokonanemu przez Giorgio Agambena. Zdaniem Braidotti *zoe*, to nie „życie nagie”¹¹, lecz fundament międzygatunkowego egalitaryzmu¹². Powrót do *zoe* stanowi próbę odzyskania utraconego przez antropocentryczny *bios* całościowego rozumienia życia, zawsze mającego wymiar materialny. Zakorzenie w materii sprawia, że człowiek – wbrew nadanej mu przez kulturę uprzywilejowanej pozycji – na poziomie molekularnym nie różni się od innych żyjących istot. Zajączkowska analizuje tę specyficzną jedność w utworze *boże ciała*:

siedzimy
przed domem
kot pies mucha i ja.
daleko dzwonią trzy kościoły
i procesje przechodzą nabożne,
a my, 4 pocziwe ciała
tylko wygrzewamy się, będąc w stanie
powszechnej, wspólnej grawitacji i jednej,
niebiańskiej współrzędnej, dzięki której
ten skrawek chmury, teraz jest tylko nasz.
o wszystkim zupełnie zapominając, ale jakoś ciężko, szczególnie
gdy teraz ten prywatny pęczek promieni
w nas się rozprasza, całkiem rozleniwia,
więc jeszcze siedzimy.
strasznie ciężko¹³.

11 G. Agamben, *Logika suwerenności*, w: tegoż, *Homo sacer: suwerenna władza i nagie życie* (Warszawa, 2008), 18–19.

12 M. Ożóg, „Oblicza zoe-filii. Nowe interpretacje dychotomii bios/zoe we współczesnej humanistyce”, w: *Człowiek w relacji do zwierząt, roślin i maszyn w kulturze*, red. J. Tymieniecka-Suchanek (Katowice, 2014), 86–87.

13 U. Zajączkowska, *minimum* (Wrocław, 2017), 63.

Tytułowe *boże ciała* nie są związane w utworze z tradycyjnie rozumianą religijnością i metafizyką. Przeciwnie, są głęboko osadzone w świecie materialnym i przedstawiają czworo zwierząt – w tym jedno ludzkie – siedzących przed domem. Tło utworu stanowi dźwięk kościelnych dzwonów oraz przechodząca ulicami procesja. Scena rozgrywa się w czerwcu, jednym z cieplejszych miesięcy roku. Kot, pies, mucha oraz podmiotka wygrzewają się w słońcu, zamknięci w mikrokosmosie zespolonym z bieżącą chwilą, blaskiem słonecznych promieni i skrawkiem chmury, czerpiąc kolektywną przyjemność z dobrodziejstw wszechświata. Stan, w jakim się znajdują, przywodzi na myśl albrechtowską *sumbiophilie*, „miłość do wspólnego życia”¹⁴, emocjonalne przywiązanie do życia we wspólnocie z innymi istotami oraz środowiskiem naturalnym, wynikające z poczucia współzależności. Każda z istot w wierszu Zajączkowskiej doświadcza *sumbiophilii* inaczej, zgodnie ze swoją biologiczną naturą. Łączy je wszakże potrzeba relacyjności. Słoneczne promienie, niczym pęczki kwiatów – życiodajne i energetyzujące – przenikają siedzące przed domem ciała, rozleniwiając je i czyniąc ocieężałymi. Czynniki zewnętrzne działają na ich organizmy w ten sam sposób. Łączy je sakralna jedność „bożych ciał”, których współpraca odbywa się we wspólnym odczuwaniu świata oraz sumbiofilicznym poczuciu odrębności i jedności.

Podczas spotkania autorskiego w ramach bytomskiego festiwalu „Miedzianka po Drodze” w sierpniu 2023 r. Zajączkowska opowiadała o ignorancji, jaką rośliny przejawiają wobec człowieka. Słyszą nasz głos, lecz nie reagują; wydzielają białka stresu podczas dotyku, lecz nie atakują. Świadczy to nie o bierności, lecz o intencjonalności świata przyrody, który z bliżej nieokreślonego powodu nie wykazuje chęci nawiązywania ani pozytywnych, ani negatywnych relacji z *homo sapiens*. Poetka porusza ten temat w utworze zatytułowanym *łąka*:

jakim warunkiem jest to określone,
i jak policzone
że kiedy idę w łące
i wkładam w nią dłoń,

14 Albrecht, *Sumbiophilia*, dostęp 20.04.2025, <https://glennaalbrecht.wordpress.com/2016/02/28/sumbiophilia-2/>.

to nic mnie nie zeżre,
nie połknie, nie zetnie, nie porazi,
a przecież mogłoby
naprawdę,
bardzo mało do tego potrzeba,
to przecież kwestia
garstki tylko genów
i dobrej wtedy pogody¹⁵

Zajączkowska prowadzi swoje rozważania z perspektywy matematycznej – z punktu widzenia naukowczyni próbującej wskazać wzór, dzięki któremu relacje w świecie natury kształtują się w określony sposób. Prawa nauk przyrodniczych nie przystają jednak do refleksji snutych przez poetkę. Organizmy zamieszkujące tytułową łąkę nie korzystają z mechanizmów obronnych nawet w obliczu zewnętrznej ingerencji w ich naturalną przestrzeń: „Nic mnie nie zeżre,/nie połknie, nie zetnie, nie porazi”. W przypadku wkroczenia *homo sapiens* w przestrzeń życiową drugiego człowieka nasz gatunek uruchamia ochronny automatyzm – ucieka, broni się lub atakuje, chcąc pozbyć się intruza ze swojego środowiska. Dzieje się tak zarówno w sferze fizycznej, jak i emocjonalnej, uczuciowej. Przekładając ludzkie zasady na świat zwierząt, roślin i innych organizmów, człowiek popełnia błąd, ponieważ antropomorfizacja natury nie jest kluczem do jej zrozumienia. Reakcje ludzi na bodźce znacząco różnią się od reakcji nie-ludzi – rzeczywistość pozaludzka nie przekłada się w prosty sposób na nasze doświadczenia. Nie świadczy to bynajmniej o przewadze żadnego z gatunków, a o różnicy, którą można rozważać i o której należy dyskutować. Człowiek jednak, szczególnie w odniesieniu do roślin, przejawia ignorancję. Rośliny stanowią dla ludzi byty na tyle odległe, że nie budzą one takiej empatii jak zwierzęta. Przez wieki były redukowane do roli elementów dekoracyjnych i traktowane niczym bezduszne automaty. W rzeczywistości jednak żyją: odbierają bodźce, poruszają się i komunikują z otoczeniem, wykorzystując do tego choćby fale dźwiękowe:

Mimo iż pochodzimy od roślin – najprawdopodobniej wspólnym naszym przodkiem był jakiś gatunek glonu – na ogół nie myślimy o nich jako o formach życia,

15 Zajączkowska, *minimum*, 13.

które choć od nas znacznie się różnią, to jednak podobnie jak my prowadzą wymianę materii z otoczeniem, rozwijają się, rozmnażają i umierają. Rośliny wydają się nam bytami tak odległymi od nas, że na ogół nie odczuwamy w stosunku do nich żadnej empatii. Są dla nas częścią dekoracji wnętrza, elementem krajobrazu, produktem rolniczym. Towarzyszą nam na co dzień nie tylko w formie posiłku, ale jako elementy dekoracyjne, ponieważ poprawiają nasze samopoczucie, dodając wnętrzu życia. Roślinni współmieszkańcy nie są tak kłopotliwi jak zwierzęta, nie hałasują, nie wchodzą w drogę, nie uciekają, a jednak są żywe¹⁶.

Rośliny odczuwają i, podobnie jak my, odbierają świat zmysłowo – posiadają geny, które pozwalają im rozróżniać dzień od nocy¹⁷, monitorują swoje otoczenie, odbierając światło ultrafioletowe, wyginają się ku światłu, wykonują ruchy nastyczne¹⁸. Być może bierność świata naturalnego świadczy o jego stoickim spokoju, być może o wyrozumiałości, jednak najbardziej prawdopodobny jest fakt, że wynika z dostosowania się do warunków życia na Ziemi i podporządkowania idei symbiotycznej współpracy – łąka jest miejscem życia wielu organizmów, ale także przestrzeni, do której zaproszony jest człowiek i w której ma czuć się mile widziany, nie atakowany. W tym sensie świat natury daje człowiekowi swoistą lekcję gościnności.

Tematowi zacierania różnic między światem ludzkim a nie-ludzkim Zajączkowska poświęciła kilka wierszy w swojej najnowszej książce poetyckiej zatytułowanej *piach*. Pierwszym z nich jest *różnicowanie*:

Wachlarzyki much na rozdygotanych osikach,
ślina Bukowskiego, szczypawki
pod ciemnią kamienia,
komórki płatków wiśni z japońskich akwareli,
milczenie pni sosen słoną zimą.
Nie widzę różnicy¹⁹.

Autorka zestawia ze sobą pozornie niepowiązane zjawiska, aby w ostatnim wersie rozładować napięcie i wskazać na ich wewnętrzną jedność.

16 M. Bakke, *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu* (Poznań, 2025), 134.

17 D. Chamowitz, *Zmysłowe życie roślin* (Warszawa, 2012), 7.

18 Tamże, 12–14.

19 Zajączkowska, *Piach* (Wrocław, 2020), 18.

Warstwa brzmieniowa utworu, a więc nagromadzenie głosek syczących i szumiących, podkreśla panującą w tekście ciszę. Milczenie „pni sosen słoną zimą”, okrytych szronem i śniegiem, wzmacnia nastrój tajemnicy. Każdy element kultury równoważy w wierszu składnik należący do świata natury. Zabieg ten nie uwypukla jednak różnic, lecz je zaciera, pokazując, że wszystkie składniki materialnej rzeczywistości wykonane są z tego samego tworzywa, a drabina bytów stanowi sztuczny wytwór ludzkiego umysłu.

Oswajanie śmierci

W utworze zatytułowanym *ogień. zgaś* autorka po raz kolejny porusza temat jedności materii. Wymowa utworu, w przeciwieństwie do *różnicowania*, ma jednak charakter katastroficzny:

Nie ma różnicy,
 czy dopala się tysiącletnia sosna,
 czy katedra,
 piórko,
 mięso.
 Zawsze jest ten czas,
 punkt,
 kiedy gaśnie
 ostatni ze wszystkich już atom.
 Jest,
 nie ma²⁰.

Z punktu widzenia materii nie ma więc znaczenia, czy umiera świat natury reprezentowany przez tysiącletnią sosnę, czy też świat kultury wyrażony figurą katedry. Przemijanie unieważnia też skalę i znaczenie przypisywane poszczególnym przedmiotom. W poetyckim świecie Zajączkowskiej – na przekór naszym przyzwyczajeniom – piórko jest tym samym co sosna, mięso czy katedra. Utwór pokazuje jednak wizję katastroficzną, w której gaśnie ostatni atom, a więc przerwana zostaje ciągłość świata. Każdy jego element dopala się, przemija i znika. Świat chyli się ku

20 Tamże, 44.

upadkowi – czemu towarzyszy współczesny *danse macabre* – cząsteczki, atomy, kwarki, z których zbudowane są elementy rzeczywistości, przemijają i stają się równe wobec śmierci. Zajączkowska nie dywaguje nad odejściem jednostki, czy nawet grupy – ludzkiej lub nieludzkiej. Zajmuje ją temat nieuchronnej śmierci świata, apokalipsy, ostatecznego unicestwienia w perspektywie pozaludzkiej. Dopiero bowiem w trakcie rozważania kwestii ostatecznych człowiek potrafi uświadomić sobie swoje realne miejsce w świecie. Nie to, które zostało wykreowane przez ekspansję kultury, społeczeństw i ustrojów politycznych, lecz to, które w ostatecznym rozrachunku zajmie – obok innych, przemijających atomów.

Autorka stara się łagodzić i oswajać temat śmierci, umieszczając człowieka pośród świata naturalnego, a nie w jego centrum. Trud, który wiąże się z rezygnacją z ludzkiej, żalobnej perspektywy śmierci, autorka *Atomów* wyraża w utworze o incipicie *niektóre szaleją w tęczówce*:

niektóre szaleją w tęczówce
inne w rżesie by uciec szybko
drgają też krwią ciepłą
i całą gromadą puszą się w płucach
w nerce zaś siedzą zupełnie cicho

na chwilę je pożyczam
trzymam i gładzę
choć wiem że nigdy nie były
i nie będą moje
ciężko będzie je oddać
atomy²¹.

Pierwsza strofa to obraz wypełnionego atomami ciała. Drgają one w jego wnętrzu, pobudzając organizm do życia. Składniki materii szaleją, puszą się, uciekają, siedzą, stanowiąc życiodajną, ruchliwą siłę. Ciało nie jest zatem gotowym naczyniem, lecz energetycznym przepływem – ustawicznym ruchem miriadów składających się na ten proces istot. Opisywane ciało – o czym informuje druga strofa – należy do przemawiającego w wierszu człowieka, który stara się zrozumieć obieg materii w ekosystemie. *Homo*

21 Zajączkowska, *Atomy* (Gniezno, 2014), 9.

sapiens jest jego częścią. Problem w tym, że utrata atomów – a więc nieuchronność śmierci – nie przychodzi naszemu gatunkowi łatwo. Jesteśmy przyzwyczajeni do trwania i posiadania, co utrudnia proces zrozumienia, że wszystko, co żyje w określonej formie, ma swój początek i koniec – nic nie jest dane na stałe, wszystko musi poddać się przeobrażeniu. Autorka *piachu* rozlicza się ze śmiercią także w utworze zatytułowanym *leśnik*. Również tutaj ludzka świadomość przemijania łączy się z perspektywą natury:

Hieronimowi

wnika i zarasta we mchu, w igliwiu,
z paznokciami z kory,
obsypany nasionami, przerośnięty grzybnią
strząsa strzępki brunatne ze splecia skóry, a te
odrastają wciąż zielone, w przestrzeń
malachitową i żywiczną.
i tak bez końca, już dwieście lat, od kiedy
wszedł tu
do tego lasu
całkiem nie wiedząc
że właśnie
z szelestem, szumem, chrobotem,
rozpoczyna
przemianę materii²².

Zajączkowska tworzy poetycki obraz lasu, w którym rozgrywa się symbiotyczna współpraca poszczególnych elementów ekosystemu – nasiona i grzyby, kooperując z roślinami, dokonują przemiany materii w przyrodzie. Roślina znajdująca się w centrum utworu „zarasta we mchu, w igliwiu”. Paznokcie z kory pozwalają jej na zewnętrzną ekspansję. Strzępki pokrywające drzewo wciąż ustępują miejsca nowym, zielonym, dzięki czemu pomimo sędziwego wieku organizm bez końca obumiera i odradza się, pozostając żywym elementem natury. Czas, przez który roślina trwa w podłożu oraz jej niewiedza dotycząca cyklu przyrody sugerują, że działa ona nieświadomie i instynktownie – w oparciu o zakodowane w genach instrukcje. Jej szelesty, szумы, chroboty i ruchy przyczyniają się do

22 Tamże, 40.

zachowania równowagi w ekologicznej wspólnocie. Tytuł *leśnik* sugeruje jednak, że opisywana roślina równie dobrze może być człowiekiem, który całe swoje życie (i tak już od dwustu lat) poświęcił lasowi. Bohater wiersza pozostaje w otaczającej go przestrzeni po śmierci – zanika we mchu, igliwiu, elementy jego ciała pokrywają się korą. Jednoczy się z lasem. Żywa przestrzeń zagarnia jego ciało, oblepia je zielenią i sprawia, że staje się pożywką dla innych organizmów, biorąc udział w przemianie materii i poprzez swoją śmierć współtworząc symbiotyczną, ludzko-nieludzką wspólnotę zamieszkujących las żywych istot.

Podsumowanie

Urszula Zajączkowska w swojej poezji prezentuje symbiotyczne relacje we wszechświecie i podkreśla jedność gatunkową w chwilach wspólnego odczuwania świata. Zwraca uwagę na różnice i podobieństwa gatunkowe, ale także ukazuje, że świat przyrody może stanowić źródło cennych lekcji dla człowieka, szczególnie w kontekście akceptacji sytuacji skrajnych. Poetka angażuje czytelnika do refleksji nad położeniem jednostki we wszechświecie oraz do zastanowienia nad nieuchronnym przemijaniem i jego postrzeganiem w dwóch różnych perspektywach – ludzkiej i nie-ludzkiej.

Bibliografia

- Agamben, G. *Homo sacer: suwerenna władza i nagie życie*. Warszawa, 2008.
- Albrecht, G. *Sumbiophilia*. Dostęp 20.04.2025. <https://glennaalbrecht.wordpress.com/2016/02/28/sumbiophilia-2/>.
- Albrecht, G., Van Horn, G. „Exiting the Anthropocene and Entering the Symbiocene”. *Humans and Nature*, 15.06.2021. Dostęp 18.05.2025. <https://humansandnature.org/exiting-the-anthropocene-and-entering-the-symbiocene-2021/>.
- Bakke, M. *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*. Poznań, 2025.
- Chamowitz, D. *Zmysłowe życie roślin*. Warszawa, 2012.
- Domańska, E. „Humanistyka ekologiczna”. *Teksty Drugie* 1–2 (2013): 15–39.
- Jach, A., Juskowiak, P., Kowalczyk, A. red. *Ekologie*. Łódź, 2014.
- Kimmerer, R.W. *Pieśń Ziemi. Rdzenna mądrość, wiedza naukowa i lekcje płynące z natury*. Kraków, 2020.

- Liddell, H., Scott, R., Jones, H., McKenzie, R. „Bios”. W: *A Greek–English Lexicon*. Oxford, 1843.
- Lovelock, J. *Gaja. Nowe spojrzenie na życie na ziemi*. Warszawa, 2003.
- Łukasik, A. „Atomizm starożytny”. W: tegoż, *Atom. Od greckiej filozofii przyrody do nauki współczesnej*. Lublin, 2000.
- Marzec, A. „Kosmogonie, czyli o początkach światów – zwrot spekulatywny”. *Teksty Drugie* 3 (2022): 62–81.
- Ożóg, M. *Człowiek w relacji do zwierząt, roślin i maszyn w kulturze*. Red. J. Tymienicka-Suchanek. Katowice, 2014.
- Skubała, P. „Jestem symbiontem na symbiotycznej planecie”. *Dziki Życie* 7–8 (2013). Dostęp 17.05.2025. <http://dzikiezycie.pl/archiwum/2013/lipiec-i-sierpień-2013/jestem-symbiontem-na-symbiotycznej-planecie>.
- Skubała, P., Ochwat, M. *O roli myślenia symbiotycznego w dobie antropocenu* [w druku].
- Tsing, A. „Sztuki uważności”. *Teksty Drugie* 1 (2020): 204–214.
- WSJP. *Symbioza*. Dostęp 17.05.2025. <https://wsjp.pl/haslo/podglad/54239/symbioza/5160016/w-biologii>.
- Zajączkowska, U. *Atomy*. Gniezno, 2014.
- Zajączkowska, U. *minimum*. Wrocław, 2017.
- Zajączkowska, U. *Piach*. Wrocław, 2020.

Symbiotyczna wyobraźnia Urszuli Zajączkowskiej

Celem artykułu jest analiza twórczości poetyckiej Urszuli Zajączkowskiej pod kątem poszukiwania w niej wątków symbiotycznych. Symbiocen Glenna Albrechta, stanowiący spekulatywne następstwo antropocenu, jest koncepcją nowej epoki, w której ludzkość przestaje dominować nad naturą, a zamiast tego wchodzi z nią w relacje oparte na współistnieniu, współzależności i wzajemnym wsparciu. W przeciwieństwie do antropocenu, który charakteryzuje się destrukcyjną ingerencją człowieka w ekosystemy, symbiocen zakłada odzyskanie harmonii i budowę relacji z innymi organizmami. W poezji Zajączkowskiej widoczna jest wrażliwość na powiązania między światem ludzkim a światem roślin, zwierząt i mikroorganizmów. Poetka ukazuje, że każda istota jest częścią większej całości, w której symbioza stanowi podstawowy mechanizm przetrwania i równowagi. Myślenie to uwidacznia nadzieję na zerwanie z perspektywą

antropocentryczną i rozwój myśli symbiotycznej, która przeciwstawia się eksploatacyjnej logice antropocenu.

Słowa kluczowe:

POEZJA, HUMANISTYKA ŚRODOWISKOWA, SYMBIOCEN, ANTROPOCEN,
URSZULA ZAJĄCZKOWSKA

Symbiotic Imagination in Urszula Zajączkowska's Poetry

The aim of this article is to analyze the poetry of Urszula Zajączkowska with a view to identifying and examining its symbiotic themes. Glenn Albrecht's concept of the Symbiocene, envisioned as a speculative successor to the Anthropocene, describes a new epoch in which humanity ceases to dominate nature and instead enters relationships based on coexistence, interdependence, and mutual support. In contrast to the Anthropocene, which is characterized by the destructive impact of human activity on ecosystems, the Symbiocene proposes the restoration of harmony and the cultivation of reciprocal relationships with other living organisms. In Zajączkowska's poetry, one can observe a profound sensitivity to the connections between the human world and the worlds of plants, animals, and microorganisms. The poet demonstrates that every living being forms part of a larger whole in which symbiosis constitutes a fundamental mechanism of survival and balance. This perspective reveals a hope for moving beyond an anthropocentric worldview and fostering a symbiotic mode of thinking that challenges the exploitative logic of the Anthropocene.

Keywords:

POETRY, ENVIRONMENTAL HUMANITIES, SYMBIOCENE, ANTHROPOCENE,
URSZULA ZAJĄCZKOWSKA.